



wyd. PWSZCZYCA

Organ Ludu Polskiego

Wychodzi co tydzień.

Na kursa.

Na pierwszym zjeździe Kółek Rolniczych imienia „Staszica” szeroko omawiana była kwestya koniecznej potrzeby urzadzania „Uniwersytetów Włościańskich”. Potrzeby tych uniwersytetów nie narzucał nikt delegatom, lecz oni sami odczuwali, że jeśli mamy pracować „sami sobie” nie oglądając się na nikogo i na nic, to tembardziej taki uniwersytet ogólnokształcący jest niezbędnie potrzebny. W myśl postanowienia zjazdu delegatów obecny zarząd Kółek rolniczych imienia „Staszica”, łącznie z Tow. Uniwersytetu dla Wszystkich, jak wam wiadomo, mili bracia, z № 2 „Siewby”, urządza takie kursa dla włościan w Warszawie. Jestem pewny, że uniwersytet, że tak się wyrażę chłopski, nie będzie świecił pustkami, — że brać siermiężna tłumnie pośpieszy, czy to starzy, czy młodzi nie szczczędząc kosztów, by po całorocznej pracy, czy to przy pługu, czy przy cepie, — umysł swój wzbogacić w to, czego nam najbardziej potrzeba, — to jest w wiedzę.

„Czterdzieści dni” — powie niejeden — „czego ten chłop przez ten czas się nauczył? Ja, wzbogacając swój umysł, lata się uczyłem.

Trudno, — nas chłopów nie stać na lata nauki, — musimy się zadowolnić kilkoma tygodniami; a i tych kilku tygodni oderwania się od stałych zajęć nie użyjemy na marne i pokażemy ludziom, że ten tak krótki wyzyskamy czas nie na szkodę swojej, nalezć korzyść.

A więc bracia, do czynul pokażmy, że pożądanym przez nas Uniwersytet chłopski, o potrzebie którego tak dużo radziliśmy na zjeździe,

nie był mirzonką rozkapryszonych dzieci, lecz dojrzałą potrzebą. Zarząd Kółek „Staszicowskich”, wchodząc w położenie materialne swych członków, postanowił urządzić wspólne życie, wspólne noclegi, gdyż tylko tym sposobem można uniknąć większych wydatków, jakie by musiała ponieść każda jednostka, stołująca się i mieszkająca osobno. A przytem wiemy, że pomiędzy naszą bracią nie znajdzie się takich wygodnisiów, coby gardzili wspólnym stołem i noclegiem, szukając sobie noclegów po hotelach, obiadów po restauracjach.

A więc, garnijmy się tłumnie na te czterdziestodniowe wykłady, pokażmy, że nie jesteśmy biernymi narzędziami ciemnoty, lecz ludźmi żądnymi wiedzy, nauki i pracy nad samymi sobą. A zapewne doczekamy się chwili, w której będzie za mało jednego uniwersytetu chłopskiego urzadzonego w Warszawie, lecz każde miasto gubernialne będzie posiadało taki uniwersytet chłopski, urządzony rok rocznie, a każda jednostka ludowa będzie uważała za swój święty obowiązek, spędzenie choć kilku tygodni na wykładach.

Jan Kielak.

Zima.

Miękki puch biały,
Kraj owiał cały.
I spowit ziemię,
Szron pokrył drzewa,
Ptaszę nie śpiewa,
Natura drzemie.

Wody strumienia,
Do przechodzenia,
Skul lodem mroz;
Wietrzyk szeleści,
Niosąc swe wieści,
Gałązkom brzoź.

Poranek bład,
Jakby na zwiady,
Wyjrzał z za gór.
Wtem promyk słońca,
W postaci gońca,
Strzelił z za chmur.

Blask się przelewał,
Na pola, drzewa,
Na śnieżny szlak.
Słońce co świeci,
Życia nie nieci,
Ciepła mu brak.

A ziemia cała,
Jakby zdrętwiała,
Zimowych dni,
W spoczynku sennym,
Przy blasku dziennym,
O Wiosnie śni.

Marya Czaplińska.

Znaczenie kółek i stowarzyszeń rolniczych dla ludu.

Chcąc zdobyć oświatę, dobrobyt — u drugich uznanie
Przez kółka i zrzeszenia — trzeba iść mój panie. —

Przyjrawszy się bliżej życiu naszego ludu, poznawszy jego poziom rozwinięcia umysłowego, jego zamożność, — jego stanowisko w społeczeństwie, to przyznać należy: że jeżeli chcemy, ażeby ten lud wznosił się na poziom, który jest godny człowieka — koniecznym jest, ażeby ten lud połączony był w kółka rolnicze czyli zawodowe — przed wszystkimi innymi zrzeszeniami, bądź kulturalnymi — bądź politycznymi — jeżeli naprawdę ma być prowadzony drogą do prawdziwej cywilizacji.

Ażeby to twierdzenie było zrozumiałe i okazało się prawdziwsze, to proszę was czytelnicy, bądźcie łaskawi i wejdźcie do chaty wiejskiej, naszego drobnego rolnika i przyjrzyjcie się doli tego pieszczoła — wyniańczonego na rękę wspaniałomyślnych wychowawców.

Stanąwszy przed chatą na podwórzu naszego gospodarza — co tam przede wszystkim ujrzymy? Ubóstwo — ze wszystkimi jego cechami, oraz brak porządku, znamionującego planowość urzędzenia i systematyczność działania w organizacji gospodarczej — dodać należy jeszcze do tego brak poczucia piękna i przepisów higienicznych. A widzimy to nie tylko w gminie, ale i w mieszkaniu. Przystąpiwszy próg chaty widzimy wprawdzie brak czystości brak oświetlenia. W sieni, w izbie widzimy nawet chaotyczność w ustawieniu gratów (tak nazywają — sprząty gospodarskie w mieszkaniu); a coś mówić o zdrowotności mieszkania, — które jest ciśnie, złe oświetlenie, nie przewietrzane. Za przejściem progu, woń gazów świadczy nam o obecności kwasu wę-

glowego; bledłość twarzy dzieci i kobiet w czasie zimowym utrwała nas w tem przekonaniu — iż brak tam czystego powietrza. To, co widzimy w dziedzinie urządzeń gospodni — ujrzymy i w dziedzinie gospodarza, tj. w gminie i w polu. Idźcie gdzie chcecie łaskawi czytelnicy, — naprz. do obory... w jaki sposób hoduje się inwentarz? w jaki sposób urządzi się gnojownik? — Albo na pole — w jaki sposób uprawia się ziemię, zasiewa roślinami? Jakie rośliny, czyli ziarno siewne — oraz jakie następstwo plodów idzie po sobie? Toć prawie wszędzie widzimy ogromny brak elementarnych wiadomości z zakresu ich specjalności.

A proszę przyrzeć się i poznać samego gospodarza i jego rodziców; wprawdzie nie można podciągnąć pod jeden strychulec tak zewnętrznie, jako i wewnętrznej, czyli duchowej strony mieszkańca wsi, ale są pewnie specyficzne znamiona i właściwości, które cechują naszego drobnego rolnika: i tak — mizerny wygląd, mglistość oczu, bezmyślny wyraz twarzy — to są znamiona zewnętrzne (zastrzegam się; że mówię tu ogólnie, bo są wyjątki — ale tylko wyjątki). Stronę duchową poznajemy po biernej obojętności na całą przyrodę, która go otacza i na swą przyszłość, która go czeka; upór w zdaniu, brak zamiatowania swego wspaniałego zawodu rolniczego. Dusza ze swemi władzami i przejawami — piękna, szlachetności, uczucia i idealnych pożądań, mało tu jest znana, myśl zupełnie nie rozwinięta oraz niski poziom moralny: to są znamiona duchowej strony ludu. Oto jest owoc wyszku i krzywdy społecznej — to jest ten pupil — i pieszczoł, szanownej starszej — braci na którego tak bacne oko i pieczę zwracają; taki jest stan w dwudziestym wieku ery chrześcijańskiej — milionowej masy ludu, która była pod kuratela.

Ubóstwo — a nierządki i nędza, wypływa z braku umiejętności i oświaty; niska moralność i ciemnota umysłowa ma swe źródło w biedzie i nędzy. Co tu wprawdzie leczycy? — Z czego wprawdzie powstawać? Przy dzisiejszej biedzie i niezaradności gospodarczej, to sądzę, że groch na ścianę, nawoływanie do oświaty — albowiem przy ciężkiej pracy fizycznej i lichem odżywianiu swego organizmu, — a nie rzadko przy nadmiernym użyciu trunków, przyprowadzając o zanik władz umysłowych — to niezmiernie ciężko i trudno myśleć: duch tu uspioń, bezwładny, a mózg nie chce pracować racjonalnie. Z drugiej zaś strony, przy słabej umiejętności i znajomości swego fachu gospodarczego, trudno jest lepiej gospodarzyć — stać się zamożniejszym, aby zyskawszy już grosz i trochę czasu — kształcić się — rozwijać władze ducha.

I tak, badając warunki, w jakich człowiek może zdobywać oświatę czyli kształcić się, dalej warunki polityczne, w jakich się znajdujemy, — naszą zamożność czyli środki pieniężne, którebyśmy poświęcać mogli na naukę, a najważniejsza, nasz stan umysłu, — który jest stanowczo za słaby do samodzielnej pracy samokształcenia, a nie mówię tu o szkołach, bo tych i dla dzieci zamalo, sądzę, że jedna tu jest droga do wyjścia z tego zaczerpniętego koła, w jakim się znajdujemy. Droga ta, po której moglibyśmy wyładować z wiekowego bagna, nędzy, poniewierki i martwoży ducha, — w jakie nas wtączyły nieludzkie prawa i egoizm naszych opiekunów, zasadza się na twierdzeniu Rzymskiego filozofa

far: Długa droga przez naukę—krótka przez przykład. Ta droga są dla nas Kółka R.

Kółka R., jeżeli będą prowadzone właściwie, umiejętnie, — to będą tym pomostem, łączącym — bagno, w którym się znajdujemy, z łądem cywilizacji i dobrobytu, na którym są inne warstwy społeczne. Bo pamiętajmy, że wielkie ciężary, wielkimi siłami dźwignięte tylko być mogą; a nasza bieda jest wielka.

Bo i cóż to są te kółka rolnicze; są to zrzeszenia ludzi obojczy płci, z jednej lub paru wiosek, — którzy postanowili wspólnymi siłami pracować nad podźwignięciem swych gospodarstw, oraz nad zdobywaniem oświaty. W tym celu mają zalegalizowaną ustawę, na której opierając się mają wolność zgromadzać się w każdym czasie, który uznają dla siebie za właściwy. Na tych zgromadzeniach urządzają odczyty, pogadanki, wspólne czytanie książek i gazet; urządzają różne doświadczenia z nawozami sztucznymi i zielonemi; i doświadczają różnych odmian zbożowych; wypowiadają sobie różne spostrzeżenia, jakie kto zauważył, pracując na roli. A w miarę potrzeby też kółko zalegalizuje sobie normalnie ustawę handlową, i otworzy sobie sklep; tu się wyrobi ta pożądana solidarność i zaoszczędzi się wiele grosza, który inaczej to poszedłby do rąk różnych spekulantów; — a tak zgodnie i harmonijnie pracując wkrótce ujrzymy przychodzące do nas — dobrobyt materialny i szczęście duchowe. Ale nasuwa się tu pytanie — kto będzie prowadził te kółko? kto będzie tą sprężyną poruszającą ten mechanizm, składający się z żywych, ale nieuruchomionych trybików? Tu zdaje się być główna bolećka: albowiem tu muszą być ludzie mający, jeżeli nie zrozumienie, to przynajmniej pojęcie, co, i jak robić należy. — a oprócz tego, ażeby ci ludzie chętnie tą pracą chcieli się zająć.

Na przyszłość wychowają nam ludzi do pracy twórczej szkoły niższe rolnicze, — które zaczynają powstawać; na dziś zaś należy się nam ucieść do innych źródeł, które będą nam pomocą w naszej niedoli. Temi pomocniczymi źródłami, sądzę że będą — uniwersytet ludowy w Warszawie oraz kursa zimowe rolnicze w Nałęczowie. Każde kółko, a bodajby i każda wioska, winny posłać ze swego grona człowieka najruchliwszego do którejś z tych uczelni, ażeby zapewnić sobie pomoc umysłową w tej zbożnej pracy; bo jeszcze raz nacisk robię, że tu winni być ludzie, którzyby wiedzieli, gdzie dążyć i jak dążyć.

Kochani bracia włościanie, którzy już rozumiecie cel swego życia, — oraz obowiązek niesienia pomocy swym współbraciom, przyrzycie się tej wielkiej ważności chwili obecnej — dla nas i naszych współbraci uposledzonych. Dziś, kiedy lud poczyna się budzić z wiekowego snu ducha, to pracujmy ile sił nam starczy — celem niesienia mu pomocy. Chwila ze wszech miar ważna, — albowiem jak chorey poczyna wstawać z choroby, to należy mu nieść pomoc, ażeby nabral sił do samodzielnego życia i pracy; — bo jakby popadł nazad w chorobę, to wyjście z tej powtarzanej słabości, jest nierównie trudniejsze niż z pierwszej. A to tembardziej, że ten nasz ochotny lud — jakoś instyktownie wyciąga ramię do swych współbraci, — którzy wskutek zbiegu jakichś szczęśliwych okoliczności, czy wytrwałej i silnej woli i pracy, posiadają jakieś takie wykształcenie.

Jeżeli my poznaliśmy, co to jest wiedza — co to jest oświata, jakimi nas darzy dobrodziejstwo, pozwala nam posiadać zamożność, to tem samem jesteśmy w możności zaspokoić potrzeby naszej rodziny lepiej, aniżeli poprzednio; darzy nas nieopisaną rozkoszą, wypływającą z piękna przyrody — z poznania tych wspaniałych twórców Bożych, jakie nas otaczają; mówię jeżeli my poznaliśmy czem jest i co daje wiedza i nauka, to nie chowajmy światła pod korzec, ale dzielimy się z potrzebującymi — bo stąd wyplynie dla nas samych podwójna korzyść: pierwsza, że spełnimy swój obowiązek obywatelski — a powtóre, pamiętając na przyszłość mądrych, że powtarzanie jest matką mądrości, to powtarzając nabyte wiadomości innym, tem samem utrwalamy silnie w umyśle te nabytki, które na zawsze staną się naszą własnością. Postępując na tej drodze, zauważymy liczne braki, które zmuszeni będziemy, uzupełniać z ksiąg ludzi uczonych, a tem samem będziemy postępować krok za krokiem na tej wielkiej drodze ewolucji, po której już bardzo wielu ludzi szło do swego ostatniego celu; który określa się poznaniem, umiłowaniem i osiągnięciem — Dobra, Prawdy, Piękna i Życia.

Kochani bracia włościanie — wszyscy, którzy poczujecie się obowiązani do tej pracy, proszę Was, zechciejcie wziąć udział na tegorocznym uniwersytecie chłopskim, — który urządzają ludzie, pragnący przyjąć nam z pomocą; bo gdybyśmy takie rzeczy lekceważyli — to zdradziłibyśmy swe posłannictwo. Świadczyłoby to, że jeszcze niezupełnie poznaliśmy wartość nauki w naszym odrodzeniu duchowem moralnem i materialnem, tak jednostki — jak i ogółu.

Dzieje się nam krzywda społeczna — nie dla nas są zdobywce współczesnej cywilizacji ulepszeń technicznych i zdobycy naukowych, a ponieważ jesteśmy biedni i nieumiejętni — to zdobywcy tego upragnionego dobra — przechodzi siły jednostki, a to da zdobyć się tylko wspólnymi siłami; a że cel jest wielki i święty — więc komu dobro jego własne i jego rodziny — oraz, komu dobro Ojczyzny leży na sercu — w Imię Boże do zbożnej pracy! Tego Wam życzę Wasz brat.

Ksawery Rukat.

Odpowiedź ks. M. Fulmanowi.

W Nr. 344 „Dziennika Powszechnego“ zamieścił ks. M. Fulman artykuł pod tytułem: „Pod godłem imienia Staszycza“. W artykule tym ks. M. Fulman zaznaczywszy, że „myśl kiełkująca w Towarzystwie Kółek rolniczych imienia Staszycza co do odrębnej organizacji drobnego rolnictwa jest zupełnie racjonalną“, wyraża w końcu przekonanie, że kierownicy Towarzystwa są apostołami niewiary, doktrynerami postępu, krzewicielami waśni i walki klasowej, pozornymi przyjacielami ludu i jego nieproszonego wodzami i że robota ich jest dla ludu wroga.

Przekonanie powyższe ks. M. Fulman opiera na danych następujących:

1) Uczestnicy Zjazdu Delegatów Kółek rolniczych im. Staszycza wysłuchali przemówienia

Świętochowskiego „burzyciela religii” i „osławionej bluźnierstwami” Moszczeńskiej.

2) Tygodnik „Siewba” redagowany przez prezesa Towarzystwa, Jana Kielaka, zamieszcza „ze szczególnym umiłowaniem stałe napaści na duchowieństwo rzymsko-katolickie”, oraz dość często traktuje szlachę jako wrogów i ciemięzycieli ludu.

Rozpatrmy te dane, które posłużyły ks. Fulmanowi do wypowiedzenia tak ciężkich zarzutów pod adresem kierownika Towarzystwa Kółek rolniczych im. Staszycza.

Każdy nieuprzedzony fanatyzmem partyjnym lub jakimkolwiek innym niezaslepiony człowiek przynajmniej musi, że Świętochowski jest jednym z największych mędrców naszych, a Moszczeńska jedną z najoswieceniwszych kobiet polskich. *) Uczestnicy Zjazdu wysłuchali przemówień tych dwojga mądrych ludzi, przemówień, w których absolutnie nie było nic, co by się tyczyło wiary i religii. Słuchacze wynieśli z przemówień tych wrażenia podniosłe i przekonanie o konieczności szczerzego zajęcia się pracą obywatelską. Ks. Fulman przemówień tych nie słyszał, lecz to go wcale widocznie nie obowiązuje. Choćby Świętochowski był najlepszym znawcą spraw gminnych i najlepiej potrafił wyjaśnić na czym polega praca w gminie, choćby najlepiej umiał zachęcić chłopą do wzięcia udziału w tej pracy, to Tobie, chłopie wra! Nie wolno Ci nawet w takich sprawach korzystać z wiedzy Świętochowskiego, bo Świętochowski niema na pouczenie Ciebie pozwolenia od ks. Fulmana. Tobie chłopie wolno tylko u takich mędrców się pouczać, którym ks. Fulman i reszta duchowieństwa wyda patent na mądrość odpowiednią dla Ciebie.

Przechodzę do drugiego punktu. Tygodnik „Siewba”, redagowany przez Komitet złożony właśnie z chłopów pod przewodnictwem Kielaka jest jedynym u nas tygodnikiem, w którym lud szczerze może się wypowiedzieć i w którym się też szczerze wypowiada. Pismo to w tym właśnie celu zostało założone. Jeżeli przeważna część listów chłopskich pisanych do „Siewby”, pełna jest narzekani na postępowanie ojców duchownych, to „Siewba” minęłaby się z zadaniem swoim, gdyby choć części listów tych nie drukowała. Myśli się ks. Fulman twierdząc, że „Siewba” z umiłowaniem stałe napastuje duchowieństwo rzymsko-katolickie”. Redakcyja „Siewby” z przykrością widzi te masy listów przepelnionych narzekaniami na duchowieństwo, małą ich częścią tylko drukuje i z prawdziwą boleścią zmuszona jest skonstatować fakt, że w zbyt wielu wypadkach postępowanie księży naszych stoi w bezpośredniej sprzeczności z wykładanymi przez nich naukami i zbyt często jest wypaczeniem zasad chrześcijańskich.

Ks. Fulman zarzuca kierownikowi Towarzystwa, że „idą drogą odbierania kapłanów ze czci i wiary i odbierania im wszystkiej powagi”. Księża! Niema takiej potęgi na świecie, która mogłaby kogo obdziwić ze czci, wiary

i powagi, gdy te ugruntowane są na fundamencie prawdy, t. j. na zgodności słów z czynami. Ujawnienie w „Siewbie” nadużyć ze strony duchowieństwa, to nie umiłowanie napaści na duchowieństwo wogóle, lecz przekonanie, że obowiązkiem społecznym jest demaskować osobniki szkodliwe, a na służbie publicznej będące, i że jedyny to może sposób jeśli nie do naprawy istniejącego złego, to do zapobieżenia takiemu samemu złu na przyszłość.

Najzupełniej zgadzam się z ks. Fulmanem, gdy mówi: „Pragniemy dla ludu oświaty niezamąconej, religii niezfanatyzowanej, samodzielności nieskrępowanej, dobrobytu najwyższego, postępu niedoktrynerskiego i patriotyzmu rozumnego”. Nie zgadzam się jednak z ks. Fulmanem, gdy twierdzi, że właśnie wszyscy księża tego pragną; nie wątpię, że duża część księży tego pragnie; przeciw takim „Siewba” nigdy nie wystąpi.

Inna jednak znaczna część księży pragnie niestety oświaty klerykałnej, religii fanatycznej, samodzielności uzależnionej, dobrobytu z udziałem dla siebie, wyklęcia wszelkiego postępu i patriotyzmu katolickiego. „Obłudna miłość” tej części księży przestaje cieszyć się urokiem; „szlachetna natura chłopą naszego obrzydła ją sobie”, a objawem tego są listy chłopskie do „Siewby”.

Na zakończenie przytoczę słowa św. Tomasza a Kempisa, z prośbą aby ks. Fulman wziął je do serca: „Zwykle prędzej w złe, niż dobre wierzymy, i tak o drugich mówimy, a sądzimy o rzeczy według tego, jak na u do serca przypada.

P. Danysz.

Kuryer Lubelski.

KORRESPONDENCA.

Sucholipie, 15 grudnia 1907 roku.

Witam Pana Redaktora temi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Dziękuję Ci, Panie Redaktorze „Siewby” za pracę w roku bieżącym i proszę Pana Boga, żeby Pan Redaktor w dobrym zdrowiu wytrwał i w pracy swojej nie ustawał, bo oto niema tak pięknego i tak pouczającego pisma, jak „Siewba”. W niej spotykam dopiero przyjaciół, którzy szczęścia nam spolem braciom życzą i drogę nam wskazują, po której mamy kroczyć ku oświeceniu. Proszę Pana Redaktora przysłać mi „Siewbę” na rok przyszły, bom bardzo przywycał się do czytania. Nasz lud dek ciemny rwie się do światła, ale jest powstrzymywany przez jakąś siłę. Ci, którzy powinni być rozsądnikami wiedzy, światła i postępu, — ci się teraz przyczyniają do powstrzymywania ludu od tego, to jest chcą, żeby do prawdziwego światła nigdy nie dostąpił. Czyż to nie przejmujące zagrożenie człowieka, gdy włościanin za krwawo zapracowane pieniądze sprowadza sobie „Siewbę”, a wrogowie niszczą tę naszą przewodniczkę, a jeżeli zniszczyć nie mogą, to wszystkich sposobów używają, aby jej lud nie czytał, bo się boją; aby ten lud nie poznał prawdy i aby się o swe krzywdy nie upomniał. Jest pewna klika ludzi, usposobionych wrogo do tego, co

*) Śs. P. Danysz powtarza błąd ks. F.: p. Moszczeńska wcale nie przemawiała.

nie od nich pochodzi, chociażby to było najpiękniejsze i najpożyteczniejsze. Ci, którzy przed laty roznili łąki, że lud polski jest pogrążony w ciemności, teraz, gdy włościanin polski garnie się do nauki i wiedzy — ci wczorajsi współ niewolnicy nasi chcą dziś narzucić swą wolę, chcą dać jakies marne światło, które tylko oczy psuje, a światła porządnego nie daje. Jest to nowe, — cywilizowane jarzmo na włościanina. Ale włościanin obudził się ze snu odwiecznego i przejrzał. Lud polski chce wiedzy czystej i światła nieltumionego. Żadna siła go z tej drogi nie zepchnie, ani nie powstrzyma, bo któż zdola wstrzymać strumień w biegu. Nie! Żadne wasze przeszkody Panowie wsteczniczy, ani żadne groble tej fali nie postrzymają. Młody czytelnik *Tomasz Zbroński*.

Z GALICJI.

(C. d.)

W tym rowie układano kapustę dwojakim sposobem; jedną kładziono jedną warstwą głabani do góry, głabie pourzynano na trzy cale od główki. Drugą wrywano z korzeniami i sadzono w ziemi, jak wysadki; nadtem postawiono baraki i przykryto łętami ziemniaczanemi. Zobaczymy jak się przechowa. Gdy się dobrze przechowa do zapust, to po tym można dobrze sprzedać; ponieważ w zapusty ludzie więcej mięsa jedzą, a kapustę używają na salate. Jest to bardzo ważne takie przechowywanie, bo mieszając pod większym miastem, nieraz jest na jesieni kapusta tania, można ją zadołować, a potem w zimie dobrze sprzedać.

W tym roku znów żeśmy tu trzy morgi suchej łąki wyorali pod kapustę; bo na przyszły rok mają sadsić 13 morgów. Widać, że im się to dobrze opłaca.

Ową łąkę oraliśmy dwoma plugami jeden za drugim t. j. jeden zdzierał darń płytko, a drugi tą samą bruzdą zanim szedł i brał do 8 cali głęboko; po zoraniu łąka tak wyglądała, jakby już parę lat na niej uprawiano, istna regulówka; zimą mają wozić tu z Krakowa kloakę^{*)}, na wiosnę drapaczami i bronami sprzężnowemi doprawić i sadsić kapustę.

Łąki wszystkie na zimę bronowano broną klawiszową. Mech wygrabiono i wywieziono na kompost.

Rola wszystka przed zimą wyorana do pełnej głębokości, t. j. na 8 cali. Orka wszędzie płaska. Składy orze się 6 prętowe. Zawsze tutaj przed zimą starają się poorać, ażeby na wiosnę roli nie wysuszać, czyli nie używać plugów. Jak tylko rola na wiosnę rozmarznie i obeschnie tak, że można koniami wjechać, puszczają włoczydło, zrobione z trzech szyn żelaznych, ażeby skorupę zdrapać; później doprawiają drapaczami, ażeby pobudzić chwasty do kiełkowania; przed siewem puszczają sprzężnowki i siew siewnikiem rzędowym.

Najczęściej to i pod ziemniaki na wiosnę nie orzą, a tylko drapaczami i sprzężnowkami rolę

spulchniają, wyciągają znacznikiem rzadki i sadzą ziemniaki. Sadzą zawsze całemi, a nigdy kranjami. Bo nauka dowiodła, że krając do sadzenia ziemniaków nigdy niewarto, gdyż przez to osłabia się wzrost, a i naraża się je na gnicie w ziemi przed wzięciem. Ziemniak zaś połową kęszoną naciąga w siebie dużo wody i przez to przedzię żgnie; a niekrajony, jest wytrzymalszy, a ponieważ posiada więcej oczek, przeto w krzak się większy rozrasta. Prawda, że sadząc całemi, więcej ich wyjdzie na nasienie; lecz gdyby tak przeprowadzić próbę pomiędzy całemi a kranjami, to różnica w zebranych plonie pokazałaby nam, że lepiej sadsić zawsze całemi.

Co do orki wiosennej, to nie jednemu się zdaje, że im rolę z zimy więcej plugiem z boku na bok wyprzewraca, to mu się lepiej urodzi. A tymczasem nie wie, że im rolę bardziej sproszkuje, to mu się potem zleje, zaskorupi, i zamiast spodziewanych lepszych plonów, najczęściej łopuchę i chwasty zbierze; bo właśnie przez sproszkowanie, to tylko chwastom pomógł do bujnego wzrostu. Lecz przez kilkakrotne niepotrzebne używanie plugów nie tylko rola się sproszkuje, czyli rozpyli, lecz, co najważniejsza, wysuszy się zanadto; a staraniem rolnika powinno być, ażeby nagromadzoną wilgoć z zimy w roli jaknajdłużej utrzymać; bo odpowiednia wilgoć zawsze potrzebna jest w roli do wzrostu zboża.

Powinniśmy raz sobie wziąć za żądanie, żeby na wiosnę używać jak najmniej pluga, lub wcale; chyba tam, gdzie już się bez niego obyć nie można. Jeżeli już koniecznie na wiosnę musimy posługiwać się plugiem, to nigdy nie wykonujemy głębokiej orki, bo ta tylko na jesieni przeprowadzona być winna.

Zboże ozime, jak żyto i pszenica, prawie wszystkie bywa tu wymłócone niedługo po sprzecie z pola i sprzedane do siewu, zapewne po dobrej cenie. A jako zboże selekcyjne i w dodatku ze stacy, zawsze ma kupca. Do młócki używana jest młocarnia parowa.

Na szczególną uwagę zasługuje to siew pszenicy. Siew jej tutaj 6 odmian siewnikiem rzędowym, o połowę rzadziej, jak żyto, t. j. co drugą rurką, a to dlatego, że w czasie wzrostu ją okopują motyczkami naumyślnie na ten cel przeznaczonemi; skutkiem tego podobno dobre plony daje.

Do orki, oprócz skibowców do podorywania ściernia, są plugi systemu „Sacka”, tak zwane „sammoory”, i słusznie można im tę nazwę dać; bo można pusić rękę, byleby konte równo szły, to ów plug się nie wywróci, tak dobrze jest urządzony.

Właściwie jest to jeden z pierwszorzędných plugów; i w każdym bodaj najmniejszym gospodarstwie powinien się znajdować. Kosztuje około 28 rb.; przy kupnie trzeba żądać, ażeby dali trzusto i krój i podać na jaką się chce się kupić: czy na jednego konia, lub dwa, czy do ciężkiej drki, czy do lekkiej; bo ich jest kilka numerów, a są tak mocne, żeśmy cztery konie zakładali do jednego, a nie zepsuł się.

Całość tego pluga stanowią właściwy plug, kółka, czyli kołca, jak je tu zowią, przed-plutek, krój i trzusto. Kółka są tak urządzone, że jest jedno większe, drugie mniejsze, z ruchomą ośką; gdy chcemy orać n. p. na 6 cali, to kółko mniejsze powinno iść 6 cali wyżej, a ośka winna być równa

^{*)} Odchody ludzkie.

do regulowania służy wierzchnia część kołec i łańcuszek jeden z dwu, za który się pług ciągnie.

Przedpług zakłada się przed główną 'odkładnicą, a służy do podrzynania na jakiś cal, dwa ziemi przed głównym plugiem, i zgarniania jej w bruzdę, a to dlatego ażeby się lepiej wierzchnia ziemia z mierzwną przykryła. Krój zaś odrzyna ziemię od ściany, a skutkiem tego lepiej się orze. Trzósło czyli tarczę, zakłada się w czasie przyorywania nawozów zielonych, które przecina, przez co się nie ciągnie, a dobrze przyorują; naprzykład lubin tak można przyorać, że go nie będzie widać nawierzchu. Jednym słowem radziłbym całym sercem każdemu taki pług kupić, bo warto; pewny jestem, że wydatku na niego nikt nie pożałuje.

Zorana ziemia takimi plugami, przedstawia śliczny widok; bo układa skiby równe, i wyciąga bruzdy prosto; bo tu i cała orka dokładnie jest wykonywana, nigdy fernalowi nie wydzielają, wiele on powinien zorać, lecz wymagają, i to koniecznie, dokładnej orki. Za dobre oranie i dokładne, dodatkowe wynagrodzenie. To też za tak dobrą uprawę ziemia żywicielka wywdzięcza im się obficie. Dość spojrzeć po polu, a bez wszelkich objaśnień człowiek się przekonuje, że musi tu dobry gospodarz być, który zbiera obfite plony w wynagrodzeniu za swoją pracę.

Często myślałem sobie: „Mój Boże; żeby tak naszych Królewiaaków tu przywieść i pokazać im to wszystko, tym którzy nieraz kilkadziesiąt morgów ziemi mają i na biedę narzekają; albo ci co setki morgów mają i mówią, że „końca z końcem związać nie mogą“, a z pewnością przekonali by się, jak nisko pod względem kultury stoimy, a jak wielkie korzyści można z ziemi wyciągnąć, jeżeli z otwóckiem w rękę i kredką gospodarować. Zapewne porzuciliby właśnie partyjne, obrzucanie się wzajemnie błotem, szkolenie jednych przez drugich, a podzieliliby się pracą w kierunku postępu; nie obawialiby się oświaty ludowej, nie bali by się, „ażeby chłop czasami nie zmadrzał“, lecz nieśli by kaganek oświaty zdrowej pomiędzy te masy, — kroczyliby naprzód śmiało, z wiarą w lepszą przyszłość. Wierzyliby, że wtenczas dopiero naprawdę zapanują postęp, kultura, jeżeli chłop i drobny rolnik, mieszczańin będzie oświecony, — na wspomnienie czego dzisiaj ich zimny dreszcz przejmuję.

Na złodzieju czapka gore, mówi przysłowie. Lecz człowiek, który pragnie szczerze dobra kraju, nie będzie się zimnym potem oblewał, że przecie nareszcie ten „chłop“ się budzi z owej wiekowej śpiączki, lecz przeciwnie; on się szczerze cieszyć będzie, że nareszcie te „masy“, ten „lud“ zaczyna się poczuwać obywatelem kraju, któremu nie tamować, lecz przodować drogę należy, ażeby już przyspieszyć to jego uobywatlenie. Z oświatą w parze idzie dobrobyt, szlachetność jednostek, — zamożność. A ciemnota stwarza nędzę, nędza rozpacz i zbrodnicę. Człowiek oświecony nie dlatego się nie upije, ażeby się piekła bał, lecz dlatego, że on ma honor. On nie będzie w rowie leżał, bo jest człowiekiem, jest obywatelem kraju, członkiem społeczeństwa.

Teofil Kurczak.

Zabójstwo.

W środę wieczorem dnia 8 stycznia z folwarku Niegów (pow. Radzyński) wysłano dwóch fernali, Stanisława Wojterę i Brantkę z furgonem mleka do Warszawy. Brantka jako znający gospody, posłany był wskazać takowe Wojterze, nowo przybyłemu na służbę. We czwartek rano zobaczono konie z furgonem, które zaczepiły o węgiel karczny w Niegowie; nikogo przy nich nie było, natomiast siedzenie furgonu było zalane krwią, leżało tam również kilka zębów. Wszczęto poszukiwania i niebawem rzecz się wyjaśniła. Wojterę znaleziono nieżywego w pustej chałupie, stojącej przy szosie pomiędzy Niegowem a Radzyminem, — z potrzaskaną głową. Tu mordercy widocznie zaciągnęli żyjącą jeszcze ofiarę. Tamże znaleziono szufel zakrwawiony, którym widocznie pobijano ofiarę. Brantka zaś, po dokonanym zamachu na życie Wojterę, przyjechał do folwarku Wola-Raszowska z krzykiem, cały krwią ochlapany, gdzie oświadczył, że jacyś ludzie napadli na furgon, Wojterę zabili, a on Brantka zleciał z koźła, zataił się i tym sposobem ocalał. Przybyła policja zarządziła śledztwo i wykryła, że napad był urządzony już kilka dni przed tym, a że Brantka, skąd później napowrót zwrócono konie. Znaleziono pewne poszlaki przeciw Brantce, jako podejrzanemu o udział w zabójstwie i aresztowano go, jak również jego teścia i szwagra, poprzednika Wojterę, który obecnie służy w folw. Chruszczel, i jakoby tej nocy nie był w domu. Żaden z nich do winy się nie przyznał; po zbadaniu zwłok okazało się, że oprócz licznych ran, zadanych tępiem narzędziem, znaleziono i kulę pistoletową domowej roboty w głowie zabitego. Wojtera miał około 35 lat, pozostawił żonę w błogosławnym stanie i 2 małych dzieci.

Sprostowanie.

Podpis pod artykułem „Jarmarki“ w Nr 32 „Siewby“ z roku 1907 został wydrukowany mylnie „Zagórzak“; powinno być „Zagoniarz“.

Z Kraju.

— Dnia 8 stycznia, jak pisze „Gazeta Nowa“, w miasteczku Sokółów gub. siedleckiej o godz. 12 min. 24 po północy, na 20 minut przed nadejściem pociągu pocztowego, na stację przywieziono pocztę z miasteczka, pod ochroną wojskową. W chwili gdy furgon pocztowy zatrzymał się przed stacją, rozległ się nagle silny wybuch bomby; jednocześnie zaczęto strzelać z rewolwerów ze wszystkich stron. Powstała straszna panika, na stacji było bowiem sporo osób, oczekujących na pociąg. Od wybuchu bomby i od kul rewolwerowych zabici zostali: żołnierz

ochrony i jakiś mężczyzna nieznanymi, przypuszczają, że jest to jeden ze sprawców napadu. Ranionych jest: ciężko — dwóch żołnierzy ochrony i lekko — trzech żołnierzy, zwoźniczy, robotnik stacyjni, pocztylion i woźnica. Nadto niebezpiecznie raniony został odłamkami bomby urzędnik stacyjni, Walczuk. Biuro naczelnika stacyi zostało zniszczone siłą wybuchu. Na stacyi prawie wszystkie szyby rozbite. Pieniądzy nie zabrano. Napastnicy uciekli w stronę Węgrowsa. Dragoni, wysłani w pogoń za napastnikami, aresztowali wraz z policją we wsi Krasów, w gminie Kudelik, ukrywających się w śpiżarni mężczyznę i dziewczynę 18-letnią. Podczas rewizji znaleziono przy nich mauzery i naboje. Dziewczyna przyznała się do udziału w napadzie. Stacya Sokółów jest widownią już trzeciego napadu.

— „Kuryer Zagłębia” pisze: „W środę, 15 b. m. po południu, banda rabusiów ulokowała się pod samą wsią Żerkowice, gm. Kroczyce, pow. olkusięgo i napadła na powracających z jarmarku w Kromolowie, przyczem rozmaitym osobom odebrano kilkaset rubli. Między godz. 7—8 wiecz. bandyci, na 2 saniach, puścili się wreszcie drogą do osady Kromolów (6 wiorst od Zawiercia), obdzierając po drodze spotykanych przechodnych. W tym czasie wracał z Zawiercia ks. Kempa, wikaryusz par. Kidów. Zaledwie kapłan wyjechał z Kromolowa, tuż za stodołami minął jadących saniami w parę koni bandytów, jadących w stronę przeciwną. Jadący jednak na drugich saniach jednym koniem trzej bandyci zatrzymali ks. Kempę i zażądali odeń pieniędzy, przyczem jeden z bandytów chwycił konie za uźdę. Bandyci zabrali ks. Kempie futro, które następnie porzucili i w odpowiedzi na słowa księdza: „bracia, ja nie mam pieniędzy” — dali 2 strzały z broniów-gów do księdza. Kule przeszły księdzu płuca na wylot. Furman, wiozący księdza, chciał zawrócić do Kromolowa, lecz jeden z bandytów przyłożył mu browning do ust i zagroził, że zabije go, jeżeli nie pojedzie dalej. Furman wówczas zawiózł księdza do dworu w Zępkowicach (cztery wiorsty od Kromolowa), gdzie ksiądz Kempa walczy ze śmiercią. Niema jednak nadziei utrzymania go przy życiu, jak stwierdził przybyły z Zawiercia chirurg Bartkiewicz. Wysłana z Zawiercia policja i kozacy, z naczelnikiem straży ziemskiej na czele, na ślad bandytów natrafili. Nieszczęśliwego księdza Kempę wyspowiadał i udzielił Sakramentów św. ks. Tomasz Szczerbiński, proboszcz par. Skarżyce. Idąc za pewnemi wskazówkami rannego śmiertelnie kapłana i osób obrobowanych, aresztowano przedewszystkiem właściciela bryczki, na której jechali bandyci, Franciszka Woś, lat 51, z gm. Siewierz. Następnie aresztowano 2 braci Kędzierskich, mieszkańców gm. Secemin, pow. pińczowskiego i braci Kurków z gm. Kroczyce. Wszyscy zbrodniarze przyznali się do winy i poznani zostali przez rannego kapłana”.

— W Kielecach nieznanymi na gruncie politycznym zabił właściciela domu, Czechowskiego.

— Z rozporządzenia waz. gen. gubernatora zawieszono wydawnictwo „Wiadomości dzisiejsze”.

— W księgarni Szczepkowskiej (Nowogrodzka 25), skonfiskowano 1-szy tom książki p. t. „Kazania na uroczystości i święta Niepok. poczęcia Maryi”, wydanej przez ks. J. Adamskiego.

— „Kur. Pol.” podaje: iż władza wyższa w sprawie ochronki Polskiej Macierzy Szkolnej po-

stanowiła: 1) pozostawić P. M. S. sześciotygodniowy czas, licząc od 15 grudnia st. st. do oddania ochronki magistratom, gminom lub stowarzyszeniom prywatnym; jeżeli przekazanie w tym okresie czasu nie nastąpi, wówczas ochronki zostaną zamknięte; 2) przed przekazaniem ochronki należy kwestyę tę poddać dyskusji magistratów i zebrań gminnych, czy życzą sobie one przyjąć pod swoją opiekę ochronki; 3) w razie odmowy przez te instytucje mogą je przejąć stowarzyszenia, zarejestrowane na podstawie prawa z 4 sierpnia 1906 r., jeżeli na to pozwala im ustawa; 4) osoby prywatne mogą przejąć ochronki tylko w tym wypadku, jeżeli są zupełnie prawomyślnie („blagonadziejnie”); 5) nadzór nad wymienionymi ochronkami, należy powierzyć po wsiach komisarzom włościańskim, a w miastach policji.

— We wsi Swierszewie (gmina Hrubieszów), w powiecie Hrubieszowskim, w piątek wieczorem aresztowano 5 włościan i jedną kobietę, matkę 5-tych drobnych dzieci, pod zarzutem lekceważącego się wyrażenia o Najwyższych Osobach.

— W Łodzi, w d. 16 b. m. gdy fabrykant, Jakób Rozenblatt, lat 22, wychodził z mieszkania swego, przy ul. Cegielińskiej 51, dwóch zaczajonych na schodach ludzi dało do niego kilkanaście strzałów. Trafiony kilkoma kulami, Rozenblatt zdążył wbiec do mieszkania, gdzie niebawem życie zakończył. Zabójstwo to jest prawdopodobnie w związku z trwającymi od dłuższego czasu zatargami pomiędzy zarządem fabryki i robotnikami.

— W fabryce Karnowskiego 4 ludzi strzelało do majstra Rosa, który również odstrzeliwał się. Ros odniósł lekkie rany.

— Z Tomaszowa Lubelskiego piszą pod dniem 25-go stycznia r. b.: Nocy dzisiejszej dokonano śmiałego napadu na dwór w majątku Dutronie w powiecie Tomaszowskim. Kilkunastu uzbrojonych zamaskowanych złoczyńców osaczyło wszystkie wejścia, a powiązawszy służbę, jak również właściciela pana Wysockiego, zrabowało dwa tysiące rubli. Rabusie nie ścigani przez nikogo odjechali na furmankach, którymi przybyli, jedni w stronę Hrubieszowa, inni zaś w stronę Kryłowa. Podejrzanie o udział w napadzie pada na byłego pachciarza w majątku Dutrów. Policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o udział w napadzie

Z Cesarstwa.

— Pierwsza sekcya obradującego w Petersburgu Kongresu Uniwersytetów Ludowych uchwaliła dzisiaj wśród żywych oklasków zgromadzenia rezolucyę, ubolewającą nad zamknięciem Polskiej Macierzy Szkolnej. Przedstawicielowi warszawskiego uniwersytetu popularnego (dla Waszytkich) zgotowano serdeczną owacyę.

— Ministerium spraw wewnętrznych, jak pisze „Tow.,” okólnikiem specjalnym nakazało gubernatorom stosować przepisy o zesłaniach administracyjnych tak do przestępów politycznych, jak do uczestników ruchów rolnych.

— Kijowski nad wojenno-okręgowy w sprawie socjalistów-rewolucjonistów maksymalistów, oskarżonych o przechowanie bomb i o cały szereg zabójstw i rozboi, skazał 3 na śmierć, 6 na ciężkie roboty.

— W g. orłowskiej, w Briansku aresztowano 20 członków drużyny bojowej. Skonfiskowano broń i przyrzędy do fabrykacji bomb.

— W Rydze wykryto dobrze urządzoną wielką drukarnię i litografię partii socjalistycznej, biuro pasportowe, skład wydawnictw nielegalnych, fałszywych pasportów; świadectw dojrzałości, sprawozdania tajnych organizacyi, pieczęcie partii i władz rządowych. W trzech mieszkaniach aresztowano 6 mężczyzn i 4 kobiety.

Z Zagranicy.

Z Prus. Wszystkich aresztowanych w sprawie rozruchów, o których donosiliśmy w n-rze 3 „Siewby”, prokurator zamierza pociągnąć do odpowiedzialności za „zakłócenie spokoju publicznego”. Grozi im za to kara więzienia do 3 miesięcy, a przywódcom do lat 10.

— Prawo o przymusowym wywłaszczeniu polaków z posiadłości ziemskich zostało przez sejm pruski ostatecznie przyjęte. Wyznaczono na ten cel 125 milionów marek (około 62½ milionów rub.) i za te pieniądze komisya kolonizacyjna ma zamiar wywłaszczyć około 130 tysięcy morgów ziemi polskiej. Nic więc nie zachwiała zachłanność pruskiej — ani proteasty całego cywilizowanego świata, ani nawet potępienie wywłaszczenia przez parlament Rzeszy Niemieckiej, do którego i Prusy należą.

— Z Poznania donoszą, że rosyjanin Aleksander Paluczyński, którego dwaj agenci policyjni mieli dostawić z Hamburga do granicy rosyjskiej, wyskoczył z berlińskiego pociągu pospiesznego. Agenci spostrzegli zniknięcie więźnia dopiero wówczas, gdy pociąg stanął w Poznaniu. Po natychmiastowym udaniu się na poszukiwania znaleziono Paluczyńskiego, który leżał martwy na szynach. Został on przejechany przez pociąg, a zwłoki jego przedstawiały bekształtną masę.

Z Beauvryl. W Monachium uwięziono rosyjankę, która odmówiła wskazania pochodzenia znalezionego przy niej banknotu. Wykryto inny banknot 500 rublowy z liczby zabranych w Tyflisie; banknot ten był już rozmieniony w jednym z banków monachijskich. Podczas rewizyi uwięziona podarła notatkę napisaną w języku rosyjskim. W notatce tej była

mowa o przyjeździe z Paryża 3 współuczestników oskarżonej. Ustanowiono nadzór i o g. 2 pp. zatrzymano 2 cudzoziemców, którzy przyjechali ekspresem paryskim. Przy jednym z nich, który podał się za paryżanina, znaleziono znaczną ilość pieniędzy niemieckich i francuskich, a także 17 banknotów 500 rublowych zabranych w Tyflisie. Przy drugim, podającym się za rosyjanina z Kaukazu, znaleziono również wiele banknotów. Twierdzą oni, że banknoty ktoś im dał.

Ceny zboża w Warszawie

Pszensica korzec	242 l.	od r. 9 k. 30	do r. 9 k. 60.
Żyto	232 l.	r. 7 k. 40	„ r. 7 k. 55.
Jęczm. 2-rzędowy	200 l.	r. 5 k. 40	„ r. 8 k. 00.
„ 4	200 l.	r. 4 k. 70	„ r. 5 k. 70.
Owies	160 l.	r. 3 k. 80	„ r. 4 k. 10.
Ziemniaki (kartofle)	„	r. 2 k. 50	„ r. 2 k. 70.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Edu. Stan. w Cieszanowie. Prenumeratę otrzymaliśmy i „Siewbę” wysyłamy stale. Korespond. dla braku miejsca, nie mogła pójść we właściwym czasie. Prosimy bardzo o dalsze, — możliwe nie zbyt długie.

P. Konczerzemu Janowi w Kierach. „Siewbę” wysyłamy. Pisujcie do „Siewby”, prosimy.

P. Staszczukowi A. w Kadłubskich. Pren. 2r. otrzymaliśmy. Za wyrazy uznania serdecznie dziękujemy.

P. St. Polskiemu w Żorawi. „Siewbę” wysyłamy. Dziękujemy, że o nas nie zapominacie.

P. A. Wozniak w Górskiej. P. Belniakowi zaliczyliśmy 1 rb. za ubiegłe półrocze, dla p. Gaja — kop. 30, na 1-szy kwartał b. r. pozostające rb. 1 kop. 30 zaliczyliśmy sz. Panu za trzy kwartały bieżącego roku.

P. Piotr Wągrowci. 2 ruble prenumeraty za pp. Krysp. i Wasil. otrzymaliśmy.

P. Michał. Michałczyk. Rubla prenumeraty otrzymaliśmy.

Kursa 40-dniowe.

Przypominamy czytelnikom naszym, że w d. 4 lutego rozpoczynają się w Warszawie Kursy 40-dniowe dla włościan, z opłatą za naukę i całkowite utrzymanie rb. 20. Mieszkanie i stół obowiązkowo wspólne. Zgłaszać się z zapisami do red. „Zarania”, Warszawa, Smolna, № 21.

CENA SIEWBY:
z przesyłką pocztową
Rocznie. ra 2 k. —
Półrocznie. „ 1 „ —
Kwartalnie. „ 50
Prenumeratę przesyłać
można mierną.
CENA pojedynczego
numera 5 kop.

Redakcja i Administracja w **Tuszcu**
(sejczy Dr. Żel. Warszawsko-
Petersburskiej, powiat Radzy-
miński, gub. Warszawska)
otwarta we wtorek piątki i nie-
daleko od godz. 6-6 wieczorem.
Tęła w Warszawie Nowy-
Świat 36 m. 8 — dla (numerów
zamiannych.)

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
KSEGARNIA
Gebethnera i Wolffa
w WARSZAWIE
NOWOŚCIENNA Nr. 9.
Dla wszystkich redakcje pism
prowincjonalnych i wiejskich zie-
garnie w Królestwie Polskiem.

CENA OGŁOSZEN
Za wiersz petytowy
1-6 szpaltoży 10 kop.
Ogłoszenia drobne po
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: **JAN KIELAK** z Chresnego.

Druk: **EDWARD NICZ** i S-ka w Warszawie, NOWY-ŚWIAT Nr. 70.